



# Maty TYGODNIK

Rok VI

Gorzów n/W., niedziela, 9 grudnia 1951

Nr 45



**Dzieci z radością biorą udział w uroczystościach religijnych, sypią kwiatki, śpiewają, modlą się i zadziwiają starszych.**

## W oczekiwaniu Boskiego Dzieciątka

**Kochane dzieci!**

Przez cztery tysiące lat czekał świat na przyście zapowiedzianego pierwszym naszym rodzicom w raju Zbawiciela.

Tylko w narodzie żydowskim niewielkim i nielicznym utrzymywała się wiara w prawdziwego Boga i tam tylko wiedziano o ma-

jącym przyść Zbawicielu! Jednak nikt nie wiedział dokładnie, kiedy On przyjdzie..

I oto wśród ogólnego oczekiwania rozeszła się nagle w tymże narodzie żydowskim wieść, że nad Jordanem zjawił się człowiek, żyjący bardzo surowo, którego pokarmem jest tylko pieczona szarańcza i miód leśny a jego odzieniem skóra wielbłądzia przepa-

sana pasem skórzanym, skalna pieczara służy mu za mieszkanie, a twarde kamień — za łożę...

I co on robi?

Głosi pokutę!...

...„Czynicie pokutę!” — woła, albowiem przybliżyło się królestwo niebieskie“!...

Zaiste, jasny przeblask wśród ciemnej nocy. Czyżby ten człowiek każący na puszczy pokutę był zapowiedzianym Zbawicielem? Ludzie podchodzą do niego i pytają o to. A co mówi on na to?

— Jam głos wołającego na puszczy... ale idzie za mną mocniejszy niż ja, któremu nie godziem jest rozwiązać rzemyków u trzewików Jego!...

Idzie...

Już — jak przed adwentowym świtem na niebie jutrzienka — wzeszła w Nazarecie gwiazda zaranna — Maryja... już był u Niej Boski archanioł z radosną wieścią, że zostanie matką Syna Bożego, który będzie zapowiedzianym Zbawicielem! Tak, już jest w drodze, już idzie, a obecność Jego rozpędzi chmury i ciemności, świat okrywające światło Jego nauki rozejdzie się po całym świecie, wstąpi do serc ludzkich, które gotowe są na Jego przyjęcie i wniesie tam radość, spokój i szczęście niczym nie znancone...

Wiemy już teraz, jakie to znaczenie ma i co oznacza nabożeństwo roratne, co oznacza w ogóle adwent?

Adwent oznacza czas oczekiwania Zbawiciela, a roraty — modlitwy i wołanie ludzkości, aby rychło przyszedł Ten, który ma mu przynieść zbawienie! To też kapłan we wstępie do Mszy św. roratnej modli się:

...„Spuście niebios a rosę z góry, a obłoki niech spuszcza z dżdżem sprawiedliwego“...

I wy, dzieci, oczekujcie Zbawiciela! I wszyscy spodziewamy się powitać Go w radosną noc Bożego Narodzenia, kiedy, jak ongi do stajenki zstąpi na ołtarz i do serc naszych... Lecz czy zechcemy wprowadzić Go do serca brudnego, pełnego złych myśli?

Nie, po stokroć — nie!

Jak ongi Jan na puszczy tak dziś Kościół święty upomina nas, abyśmy wyrzucili z serc chwast złości naszych, a napełnili je dobrymi uczynkami jeżeli chcemy podobać się Jezusowi i przyjąć Go godnie!

Należyte przygotowanie na Jego przyjście chyba nie wyda się nam rzeczą trudną.

Z jakąż jednak radością pójdziemy Jezusowi naprzeciw, gdy nie z pustymi rękoma, ale z całym zasobem ofiar i zasług przyjąć Go będziemy mogli!

Niech ta radość z narodzin Boskiej Dzieciny stanie się wszystkich dzieci udziałem!...

E. K.

Marian Jurkowski

## Pierwszy śnieg

Jesień złotolistna miała się ku końcowi. Drzewa stały nagie, obdarte z liści, a w dali czerniły się zagony pól i ogrodów. Miejscami okrywał je blado-zielony całun oziminy, lub sterczały resztki zielska i trawy. Nad polami nie słyszało się już śpiewu ptaszków, a słońce wschodziło coraz później i leniwiej. Wokół czuć było jakiś smutek, tęsknotę, szarość. A strwożone serce pytało, czy ta pustka trwać będzie bez końca. Nie, to tylko przyroda przygotowała się na przyjęcie nowego zimowego gościa, na śnieg.

Od kilku dni zapanowały przymrozki. Ziemia stwardniała, na drogach potworzyły się grudy, miejscami świeciły się tafelki lodu. Nad polami przelatywały krzykliwe wrony, spadając raz po raz na rolę, gdzie prowadziły swoje rozhowory. Brakowało tylko śniegu.

Pewnego dnia odczuć się dała jakaś zmiana powietrza. Każdy mówił: będzie śnieg. Jakby w odpowiedzi na to powiał lekki wietrzyk i przyniósł orzeźwiająca woń mrozu. W oddali zarysowały się kształty siennej chmury, która rosła w oczach z każdą chwilą. Nie minęła godzina, jak zaczął padać śnieg. Padał zrazu wolno i rzadko. Każdy płatek nim upadł na ziemię wirował i tańczył w powietrzu. Czasem kilka płatków uderzało o siebie i strącało się na ziemię.

Powoli śnieg stawał się większy i gęstszy. Płaty podaly duże jak liście i tworzyły w powietrzu jakby zasłonę. Czerwone dachy chat, szare drzewa, czarne zagony pól i zielona ozimina okryły się większą warstwą puszystego śniegu. To przyroda otrzymała wreszcie swój zimowy strój. Wszystko wokół wydawało się jakimś zaczarowanym ogrodem z bajki.

Lecz pierwsze wrażenie szybko minęło. Z domów zaczęły wysypywać się gromady chłopców i dziewczynek. Wszyscy z wraskiem biegli po śniegu i rzucali się śnieżnymi kulkami. Kilku chłopców toczyło po polu wielkie śnieżne bryły na bałwana. Tak młodzież witała wielkiego zwiastuna zimy, pierwszy śnieg.

---

## Noc zimowa

Noc zimowa...

w śniegu chaty...

Mróz na szybach

rzeźbi kwiaty,

a w izdebce

przy łuczywie

babcia snując

nić skwapliwie —

# Lew i tygrys

Powszechnie przyjmuje się, że wiele dzikich zwierząt znanych nam z ogrodów zoologicznych lub cyrku, jak lwy, tygrysy, goryle itp., na wolności stanowią dla człowieka groźne niebezpieczeństwo, upatrują w nim bowiem nie tyle swego wroga, co „smaczny kąsek”. Zaczerpnijmy jednak wiadomości w tej sprawie z opowiadań myśliwych i podróżników zajmujących się specjalnie badaniami życia zwierząt.

Zacznijmy od „króla zwierząt” — lwa. Otóż stwierdzić trzeba, że ten dumnie brzmiący tytuł przysługujący lwu z racji jego majestatycznego wyglądu, siły i odwagi, zależy w wielkim stopniu od stanu jego żołądka. Lew syty przyjmuje istotnie postawę ścią majestatyczną: prostuje szyję, potrząsa bujną grzywą, wydaje krótkie ale potężne ryki, jak gdyby całemu otoczeniu chciał dać znać o sobie. Wbrew jednak ogólnemu mniemaniu, lew nie jest zwierzęciem szczególnie odważnym; spotkania z człowiekiem unika, zaszywając się za dnia w gęstych zaroślach puszczy. Jeden z podróżników opowiada, że pstryknięcie aparatu fotograficznego, z którym udało mu się nieostrożnie zbliżyć do wylegającego się, sytego lwa, przestraszyło go tak, że z miejsca zerwał się i uciekł. Zauważono też pewną wrażliwość lwa na spojrzenie człowieka: napotkany przypadkowo lew (prawdopodobnie również niegłodny) pod wpływem mocnego, spokojnego wejrzenia człowieka, okazał jakby pewne zmieszanie i zawrócił z drogi, nie próbując nawet zażepki. Oczywiście sytuacja zgoła inaczej się przedstawia, gdy lew głodny, szuka żeru, lub gdy zostanie zaatakowany przez człowieka. Wówczas myśliwy wie dobrze, że jedynie celny strzał w głowę lub w serce zwierzęcia może go uchronić od ataku, który — jeśli idzie o przewagę sił — można porównać z rzuconiem się kota na mysz. Często zdarza się, że lew zakradnie się do osiedli ludzkich i gdy uda mu się zabić i porwać sztukę by-

dła lub człowieka, wówczas systematycznie powraca, jakby zasmakowawszy w tym łupie, i w tym celu przebiega bardzo wielkie przestrzenie, zostawiając po drodze inną, łatwiejszą zdobycz. — Stwierdzono, że nie wszystkie gatunki lwów są jednakowo drapieżne, i tak lwy żyjące w Afryce niebezpieczniejsze są dla człowieka, niż lwy azjatyckie.

W Azji centralnej i aż po Kaukaz żyje tygrys; rzadki w Persji i Iranie, częściej natomiast spotykany w Chinach, Burmie, na Jawie, Sumatrze. Tygrys jest niewątpliwie najbardziej drapieżnym i dla człowieka najgroźniejszym zwierzęciem. Mimo potężnego cielska, dochodzącego do wagi 300 kg, odznacza się on nadzwyczajną zwinnością, doskonale pływa (trzymając się chętnie wybrzeży wielkich rzek i jezior) i posiada zdumiewającą wprost siłę: jest on zdolny unieść w pysku zabitego przez siebie bawoła — zwierzę przewyższające go znacznie wielko-



ścią i wagą. Żarłoczność tygrysa uchodzi za przysłowiową. Na podstawie kości zwierząt znalezionych w legowisku jednej pary tygrysów obliczono, że pożarły one w ciągu 3 miesięcy: 6 bawołów, 35 antylop, 6–7 świń, konia i niewątpliwie wiele innych mniejszych zwierząt. Węch tygrysa jest nieco przytępiony, posiada on natomiast doskonały wzrok i słuch, dzięki czemu z daleka wykrywa obecność człowieka, przed którym zresztą — podobnie jak lew — nie zaatakowany, i o ile nie jest głodny, ucieka. Niemniej, jak podają statystyki, w Indiach ginie przeciętnie 1000 ludzi rocznie od tygrysów. W Himalajach stwierdzono, że jeden wielki tygrys pożarł w ciągu ok. 5 lat 300 tubylców; gdy go wreszcie upolowano, okazało się, że był to stary samiec, prawie że bezzębny.

uśmiechnięta  
a i rada  
baśń wnuczętom  
opowiadała!...

---

Błyszczą oczy!...  
ktoś w głos wzdychał!...

---

Kołowrotek  
furczy z cicha!  
ogień trzaska...  
jasno w duszy, —  
a za oknem  
śnieżek prószył!...

E. K.

## **NASZE LISTY**

Kochane Dzieci!

W dzisiejszym liście do Was mam parę rzeczy do omówienia. W pierwszych zaraz liniach pytam się o zdrowie Wasze, kochani. Taka teraz plucha, zimnisko i ponurość, że zaczynam się lękać o Was. A że obawy nie są płonne dowodzą tego niektóre listy. Dbajcie, dzieci, o Wasze cenne zdrowie — strzeżcie się przeziębień.

A teraz do korespondencji. Jest list od miłutkiej Celinki i dzielnego Jerzyka Laszkowskich z Międzyzdrojów. Opisy Wasze zadowolili mnie. Co słychać u Was nad morzem? Czy Bałtyk tego roku bardzo się burzy?

Halinka Szelałowska z Dobrego Miasta nie dała się Wam, chociaż opis jej jest zwięzły i trochę skąpy. Proszę dopisać do końca strony bo szkoda wolnego miejsca.

Henia Juśkiewicz z Ostródy opisała uroczystość Chrystusa Króla. Oby się ziściły Twoje dobre pragnienia.

Kotowski Wiesław z Gorzowa. Zachwycony jestem Twoim opowiadaniem. Zamieszczę je w jednym z następnych numerów Małego Tygodnika.

Z kolei jest list od Mazur Basi z Piły. Podoba mi się Twoje starannie kreślone literki.

Anna Czerniłowska z Swidwina. Mimo, że rok temu czytałaś zyciorys św. Stanisława Kostki, opis wypadł dobrze. Z całego serca życzę Ci zdrowia.

Rysiek Włodarczak. Sprawiasz mi radość swoim piśmieniem. Dziękuję za życzenia.

Hajmowska Róża Maria Gdańsk-Wrzeszcz. List Twój jest wzruszający a przy tym starannie pisany na maszynie. Śmiem sądzić, że musisz być inteligentną i interesującą. Pa, pa, pa... pozdrowień sto dwa.

Kulpa Bolesław z Zakrzewa. Dziękuję za miły list.

I Tobie Aneczko z Dębna. Tak samo serdecznie dziękuję za obszerne sprawozdania i prace tematyczne.

Irena Stasik z Zakrzewa. Opis Twój jest bardzo ładny i staranny.

Ale czyj to list bez podpisu? Po piśmie poznaję Marzec Janinę z Dobrowa. Czy się nie myle? Zyciorys ujęłaś dobrze.

Jest list L. B. ze Stargardu. Piszesz wiele ciekawych rzeczy. Proszę nie gniewać się na mnie. Napewno odpiszę. Grzybowskiemu pokazałem Twój list. Fotografii wysłałem. Zapraszamy Twoją koleżankę do naszego grona. Dziękuję za ładny opis.

Irka i Janka z Kościana. Z informacji skorzystam. Proszę zgłosić się po zdjęcia.

Stankiewiczówna Janina z Jemiołowa. Dziękuję za ciekawe wiadomości o waszej szkole. Cieszę się, że tak stara się o Was.

Kozak Bożena z Sulechowa. Dziecko drogie, z powodu śmierci Twojego ojca składam Ci wyrazy mego serdecznego współczucia. Wszyscy rośniemy po to, żeby dobrze umrzeć. Bądź pociechą dla swej mamusi. Duszę śp. Twego ojca polecam modłom naszej Rodzinki. Wszyscy zmówią trzy Zdrowaś Maryja... o spokój duszy ojca Bożenki, dobrze.

Jadzia Leszczyńska z Dobrego Miasta. Temat opracowałaś dobrze. Dziękuję za miłe pozdrowienia.

Aleksandrowicz Maria z Gościłowa. Ej, Twój list wcale nie jest słaby. Po śpiewnik możesz się zgłosić do nas, cena 8 zł.

Cieślik Paweł z Czernic pow. Złotów. Żywo świętych kiedyś było można nabyć w Poznaniu. Bardzo ładne ale drogie, cena 300 zł. Nie wiem czy w tej chwili są do nabycia.

Nowacki Stanisław z Piasków. Dziękuję za obszerny list. Bądź nadal tak skromnym i pracowitym chłopcem.

Jan Szymaniak z Poświętna. Przyznać się do winy to tyle co zrobić pierwszy krok ku dobremu. Cieszę się, że napisałeś i to obszerne i szczerze.

A teraz podaję nazwiska nowoprzyjętych do naszej Rodzinki. Są to: Okieńczyk Maria ze Szczecinka, Sosna Tadzik z Wałcza, Łucjan Kłos z Słońska, Kaczmarek Urszula z Popowa Starego, parafia Wilkowo Polskie. Mam nadzieję, że wkrótce połączymy nas serdecznie i przyjaźni. Przy tej okazji podaję, że odpowiedź na Wasze listy zamieszczę dopiero po miesiącu otrzymania ich.

Podaję również do wiadomości, że w następnym numerze umieścimy nazwiska dzieci nagrodzonych za pilną pracę całoroczną. Podarki będą niespodzianką „od Bożej Dzieciny.

Pozdrawiam Was serdecznie  
Przyjacieli

---

## **NA WESOŁEJ FALI**

Ojciec Wicka gniewa się, bo nożyk z aparatu do golenia jest bardzo tępy, dlatego usiłuje brzytwą dokończyć golenia.

„Gałgaństwo”. — Wczoraj rano brzytwa była jeszcze ostra dziś już tępa — gniewa się powtórnie.

Wicek: — To dziwne. Przecież dzisiaj zatemperowałem żyłką aż trzy ołówki i skaleczyłem palec a wczoraj wieczorem gdy mamusia kartofle czyściła, brzytwa była w najlepszym porządku.